

Wariatki z Krakowa

Maciej Z. Bordowicz: *Non stop*. Reżyseria: August Kowalczyk. Scenografia: Ryszard Winiarski. Premiera w Teatrze Kameralnym.

WYTWORNIE wydany, bogaty w treść program, komentujący sztukę Bordowicza: „*Non stop*” spełnia między innymi funkcje charytatywną: wyreca krytykę teatralną w ocenie utworu. Z entuzjazmem, choć nieco zawile, pisze o „*Non stopie*” poeta Stanisław Grochowiak. Czytamy:

„Na dobrą sprawę nie jest to sztuka teatralna, a wiersz napisany dialogiem i didaskaliaми. Rzeczywista historia dwóch starych kobiet zamkniętych dobrowolnie w tragicznym niedorzecznym potrzasku. Reporter, lub nawet dramaturg ustalonego typu, dociekałby dalszych propozycji, gromadziłby szczegóły, szlifował i cyzelował fakty. Dla dramaturga — poety istotne jest jedynie samo wejście w materię. A znany psychiatra BOLESŁAW ALAPIN oświadcza: „*Bohaterki Bordowicza, negując istnienie wolnej Polski dlatego, że wyzwolenie przyniosła jej Armia Radziecka, przez kilka lat nie opuszczają własnego mieszkania. Chorych nie potępiamy, współczujemy im tylko i staramy się ich leczyć. Jeśli informacja o przebiegu ich choroby posiada war-*

tość wychowawczą dla widza warto przedstawić ją w postaci dzieła sztuki pod warunkiem zachowania tajemnicy lekarskiej”.

Wobec autorytetów takiego kalibru krytyk — szaraczek ośmiela się stwierdzić, że literatura niejednokrotnie zajmowała się zagadnieniem przeciwstawiania się rzeczywistości przez negowanie jej. Erenburg w jednym ze swoich opowiadań dał przepyszna sylwetkę generała carskiego, który w ciągu kilku miesięcy po obaleniu caratu jest w dalszym ciągu prześladowany, że car rządził i wyniósł się tylko z Petersburga. Popularny u nas pisarz niemiecki Böll ukazuje w jednej ze swoich nowel starą kobietę, nie uznającą dni powszednich; najbliższe otoczenie umacnia ją w przeświadczeniu, że codziennie jest wigilia.

Niestety to co Bordowicz zrobił z cudzej relacji o dwóch staruszkach — wariatkach — przeraźliwie szeleści papierem i tanim patosem. Od początku do końca jesteśmy w obliczu tej samej sytuacji, słuchamy tych samych w gruncie rzeczy dialogów. Pokazać na scenie tylko istotę obłąkaną to za mało, dialog nie może być tylko paplaniną.

Jakież daleki jest ten „*Non stop*” od tak u nas kiedyś popularnej „*Wariatki z Chaillot*”, sztuki głęboko ludzkiej, pełnej refleksji ogólnych, od gogolewskiego „*Pamiętnik obłąkanego*”, który wstrząsa do głębi. Chwilami trafia się moment mniej szablonowy, żeby wymienić codzienny spacer dwóch staruszek po mrocznym, ponurym mieszkaniu. Ale na ponysł ten wpadła przed laty Zapolska każąc w Duńskiej spacerować Felicjanowi po koszmarnym salonie na Wysoki Zamek. Tylko, że u Zapolskiej trwa to minutę, a u Bordowicza wlecze się niemiłosiernie.

To rozgadanie, rozwleczenie jest jedną z kardynalnych wad sztuki. Druga, niemniej poważna, to takie ustawienie i ujęcie dwóch postaci naczelnych, że nie wierzymy ani w ich cierpienia, ani nawet w to, że zdychają z głodu. Dramaturgia faktu, pięknie, zajęcie się zjawiskiem niewydanym, z jakim jeszcze nie tak dawno można było zetknąć się nie tylko u dwóch staruszek psychopatek, także pięknie, ale trzeba mieć coś do powiedzenia od siebie. Brak tego autorskiego komentarza raczej od teatru odtrąca.

Szkoda, że o tym nie pomyślano, zwłaszcza dziś, kiedy tak zwane środki masowego przekazu atakują coraz gwałtowniej i powiedzmy sobie szczerze coraz bardziej na niekorzyść teatru.

Reżyser August Kowalczyk niestety nie dokonał w tekście skrotów, zwolnił tempo sztuki, nie stonował momentów, w których dominuje wrzask. Zupełnie niepotrzebnie usiłował stworzyć aurę dramatu starogreckiego. Wariatkę numer 1, wdowę po adwokacie arcyreakcjonście, matkę emigranta, wcielenie egoizmu i hipochondrii, gra Zofia Małynicz, starając się wykrzesać z dialogów coś więcej niż słowa, uczłowieczyć kreowaną przez siebie postać. Janina Romanówna, jako wariatka numer 2, znajduje pole do popisu dopiero w końcowych fragmentach sztuki, kiedy zorientowawszy się, że była bezwolnym narzędziem głupoty, despotyzmu i fanatyzmu godzi się z rzeczywistością i własnymi rękami wypycha zniechęconą siostrę do prawdziwego domu wariatów.

Na pytanie, dlaczego sztuce dano tytuł „*Non stop*”, odpowiedzieć bym nie potrafił.